Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Zbiórka

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 2 (21) Warszawa, luty 1939 Rok III

J. Sosnowski

Harcerstwo odosobnione

Wielki Marszałek kiedyś stwierdził, że harcerzy widział wszędzie, gdzie robota trudniejsza, gdzie głowę łatwo położyć... Myślał i mówił o harcerzach walczących o Niepodległą. Nastał pokój, a wraz z nim nowe zadania rozpostarły się przed harcerstwem. W syntetycznym wyrazie można by te zadania ująć słowami: „narodowego zarzewia". Atoli bezpośrednio po wojnie harcerstwo zmęczone swym ekspansem, raczej zamknęło się w sobie, stało się „harcerstwem dla harcerstwa".

Wszyscy pamiętamy te smutne czasy, przypominać więc ich jest rzeczą zbędną. Ale przyszła zrozumiała reakcja w łonie samej organizacji i oto zwyciężyło hasło: „harcerstwo dla Polski". Reakcja, wyrażająca się w bardziej szczegółowych hasłach: „ofenzywy na młodzież" oraz „uharcerzania społeczeństwa".

Głównym inspiratorem tych haseł był Druh Przewodniczący Związku, który w wielu swych przemówieniach i gawędach nowe drogi, stojące otworem, harcerstwu wytyczał. Był to okres prawie powszechnego rozumienia w organizacji istoty wychowania, jako przygotowania harcerki i harcerza do życia w społeczeństwie najwszechstronniejszego. Dziś raczej mówi się coraz częściej w dołach organizacji o zwarciu szeregów, pracy na własnym podwórku, odgrodzeniu się od otaczającej rzeczywistości, która się burzy, jest tak niestałą, więc o utratę morału harcerskiego w niej łatwo. Przeraziła nas polska rzeczywistość, chcemy zachować nieskalany typ harcerza. Czy jednak przerazić się nam było wolno?

Otóż stwierdzam, że nie. To przerażenie dowodzi, żeśmy niedostatecznie opancerzeni, żeśmy nie dość silni wewnętrznie.

Ale rozważmy, jakie są konsekwencje naszego odosobnienia.

Spójrzmy prawdzie prosto w oczy i przyznajmy, że harcerstwo w procesie wychowania dało się zdystansować w bardzo wielu dziedzinach innym organizacjom i instytucjom wychowawczym. Osobiście cieszyłbym się z tego, że nasz dorobek wychowawczy staje się dorobkiem ogólno - społecznym, gdybym dostrzegał w harcerstwie ciągłą dalszą twórczość wychowawczą. Tej jednak coraz mniej. Więc cieszę się np. z tego, że wiele z metod naszego obozownictwa z powodzeniem stosuje p. w. czy szkoła, że nasz „dobry uczynek" zbiorowy pod mianem pracy realizacyjnej występuje w każdej szanującej się organizacji polskiej młodzieży, że nasze gry i zabawy w terenie weszły do programów szkolnych i t. d., ale smucę się, że w tych i innych dziedzinach nasza twórczość wychowawcza nie postępuje naprzód, że nie zjawia się nowa, smucę się, że, przeciwnie, inni nas w tej twórczości wyraźnie wyprzedzają. Spotykam się często ze zdaniem, że w dziedzinie celów wychowawczych (które często pod mianem ideologii harcerskiej się kryją) jesteśmy jednak bezkonkurencyjni.

Tak jednak nie jest. Trzeba się rozglądnąć uważnie po Polsce, wsłuchać się w rytm jej życia i usłyszeć wielkie przebiegające Ją wołanie: o nowego człowieka!.... Myliłby się ten, kto by przypuszczał, że to tylko slogan beztreściwy.

Wołanie to ma już swoją treść i przy bliższym rozpatrzeniu jej rozpoznajemy naszą, dobrze znaną, w sercu wypieszczoną, treść harcerską. Więc miłość Boga i Polski, rycerskość, prawdomówność, życzliwość dla człowieka, oszczędność i ofiarność (gospodarczość), karność, przedsiębiorczość („dynamizmem" modnie zwana) — oto cechy tego potrzebnego Polsce nowego człowieka. Nie dziwi to nas bardzo, bośmy jednak żywą wiarę w to, że dobrego obywatela wychowujemy, zawsze posiadali. Ale tu o co innego przecież chodzi, o to mianowicie, że już nie my jedni (z czego skądinąd zresztą cieszyć się także wypada). My już nie wyprzedzamy, a wyprzedzać moglibyśmy jak dawniej, jak nieraz, gdybyśmy potrzeby Polski badali, patrzyli jeszcze dalej niż inni.

Nie ma bo rady, o tyle posiadamy sens istnienia, o ile dla Polski, a nie dla harcerstwa tylko, wychowujemy, o ile ustawicznie tworzymy nowe cele i środki.

Mówiąc o odosobnieniu harcerstwa daleki jestem od myśli wprowadzania go na drogi t. zw. polityki. Ta, raz wprowadzona do organizacji, rychło by ją uśmierciła. Mam jednak na myśli dwie dziedziny (wcale nie z politycznego punktu widzenia) naszego życia zbiorowego ważne, w których nas, niestety, zupełnie nie ma. Są to dziedziny życia dwuch młodych socjologicznie warstw społecznych, do których należy najniewątpliwiej przyszłość Narodu. Warstwami tymi — to robotnicy i chłopi. Warstwy te żyją w tej chwili w mistycznym wprost uwielbieniu ideału pracy. Wpatrzone w ten ideał zwyciężają. Tymczasem harcerstwo naogół nie ma zrozumienia dla tego ideału, raczej ciągle realizuje angielski ideał zabawy.

I może dla tego nie ma nas w środowiskach robotniczych oraz na wsi. A być tam koniecznie potrzeba.

* * *

To, co napisałem powyżej, w wysokim stopniu funduje się na odczuciu nurtów współczesnego harcerstwa. Wiem dobrze, że dialektycznie można dowodzić, że harcerstwo jednak wytwarza najpełniejszy typ obywatela, że ofenzywa trwa, że twórczość wychowawcza w organizacji kwitnie. Skłonny jestem nawet przyznać, że twierdzenia takie będą słuszne, ale pod jednym warunkiem, mianowicie, że przy ich wypowiadaniu będziemy zawsze zaznaczali: „w porównaniu z innymi w Polsce organizacjami". Bez tego porównania jednak wywody moje okażą się słuszne. A ja pragnąłbym, żeby harcerstwo było pionierskie bezwzględnie, nie tylko względnie, a będzie nim dopiero wtedy, kiedy przestanie być odosobnione.

Chcąc wyprzedzać społeczeństwo trzeba mocno się w nim osadzić, trzeba nim być!

R. Łyczywek

Na progu dwudziestego roku Polski na morzu

„Ani koniunktura, ani kryzys, ani nowe potrzeby i nowe zadania, ani nowe trudności, czy nowi ludzie — nie mogą powstrzymać nigdy i nikogo od wykonania obowiązku, wynikającego z praw Polski do morza".
Eugeniusz Kwiatkowski.

Zaletą w ujmowaniu zagadnień gospodarczych jest obiektywizm i chłodna rzeczywistość, uznająca istniejące zalety, ale wytykająca również stwierdzone wady. Uleganie sugestii i zatrata tej krytycznej linii nie sprzyja normalnie wprowadzeniu trafnych sądów o istniejącym stanie rzeczy.

A jednak czasem trudno zachować ten emocjonalny dystans od zagadnień, choćby nadawało im się sens najbardziej gospodarczy— pazbawiony z reguły silniejszych motywów emocjonalnych.

Do takich problemów, wobec których gubi się tę „zimną krew", zaliczyć nam wypadnie przede wszystkim kwestię dostępu Polski do morza i dorobku, osiągniętego przez Polskę dotychczas na tym polu pracy.

Wszelkie narzekania i krytyczne uwagi, choć nieraz uzasadnione, bledną tu wobec rozmiarów zagadnienia i naprawdę uzyskanych sukcesów.

Szczególnie w okresie Święta Morza, gdy obchodzimy rocznicę zaślubin Polski z Bałtykiem — nastrój ten jest dominujący. Nie będziemy z jego przewagą walczyć.

Zmiany, jakie dokonały się podczas dziewiętnastoletniego polskiego władztwa na Bałtyku, są ogromnie wymowne.

Punktem wyjścia był niemal tylko udział Polski w zarządzie i użytkowaniu portu w Gdańsku , portu o niedużej zdolności przeładunkowej, podważonego przez nieprzychylną politykę taryfową Niemiec przedwojennych.

W następnych latach, nie kosztem Gdańska — gdyż obrót tego portu wzrósł aż do 400%, lecz drogą rozbudowy Gdyni, dokonała Polska zupełnej zmiany struktury swego obrotu zagranicznego.

Poniższe zestawienie daje nam obraz roli, jaką odgrywały porty polskiego obszaru celnego (Gdynia i Gdańsk) w całokształcie wymiany towarowej Polski z zagranicą w niektórych latach.

rok	suma obrotu pzzez porty w (tyś. ton)	% obrot. zag. Polski
1922	970*)	7,3
1928	10.509	40,3
1934	12.358	72,2
1937	14.549	77,9

W roku 1938 ogólne obroty portów ponownie wzrosły i wyniosły (obroty zamorskie, łącznie z tranzytem) — 16.300 tyś. ton, utrzymując się na tym samym poziomie, jeżeli chodzi o udział w obrocie zagranicznym Polski: 77,7% pod względem obrotu wagowego, oraz 62,7% pod względem wartości (spadek o 3%). Przy cyfrach za ostatni rok trzeba uwzględnić okoliczność, że w tym czasie dokonał się znaczny (12%) spadek ogółu obrotów światowych handlu zagranicznego.

*) Cyfry zaczerpnięte głównie z Rocznika Morskiego i Kolonialnego i z Roczników Rady Interesantów Portu w Gdyni.

We wzajemnym stosunku obrotów obu portów polskich obszaru celnego lata ostatnie przynoszą nam zdecydowane przeciążenie przewagi na korzyść portu w Gdyni. Udział wagowy i udział wartościowy obu portów w obrocie zagranicznym Polski przedstawiał się kolejno w następujący sposób:

rok	Gdańsk		Gdynia	
	% wagi	% wart.	% wagi	% wart.
1929	32,2	25,2	10,0	2,2
1934	32,9	23,7	39,2	36,9
1937	31,7	16,9	46,2	48,9

Rok 1938 nie przyniósł dalej sięgających zmian:

Gdynia wykazała 9.173 tys. ton obrotu,
t. j. wzrost w ciągu roku o 1,9%
Gdańsk wykazał 7.127 tys. ton obrotu,
t. j. spadek w ciągu roku o 1,0%.

Na tle powyższego zestawienia warto silniej jeszcze podkreślić bardzo ważny z punktu widzenia obrotów portowych wzrost wartości przeciętnej przewozu przez port gdyński (co równoznaczne jest z przechodzeniem z towarów masowych na drobnicę). Przeciętna wartość tony w obrotach portu gdyńskiego wynosiła:

w roku 1929 . . . 51 zł
w roku 1934 . . . 97 zł
w roku 1937 . . . 131 zł

wyrównując w ten sposób całkowicie wartość przeciętnej tony obrotu zagranicznego Polski (łącznie z obrotem drogą lądową).

Te, tak znaczne zmiany mają swe pełne uzasadnienie w rozwoju urządzeń portowych w Gdyni, które zarówno pod względem rozmiarów, jak i przede wszystkim nowoczesności, zapewniły mu przodującą pozycję na Bałtyku.

Długość nadbrzeży portowych, oddanych do użytku, oraz stopień ich wykorzystania, przedstawiały się z końcem poszczególnych lat następująco:

rok	długość nadbrzeża (w m bież.)	na km nadbrzeży 1000 NRT statków
1928 . . .	1.613	1.314
1930 . . .	6.565	809
1934 . . .	11.124	825
1937 . . .	12.867	934

W dziedzinie mechanicznych urządzeń przeładunkowych dla przeładunków zbiorowych i masowych, port gdyński zaopatrzony był:

w r. 1928 w 6 dźwigów o łącznej zdolności przeładunkowej 480 ton w godzinie, a w r. 1937 w 76 dźwigów o łącznej zdolności przeładunkowej 6.850 t/godz. W roku 1938 ilość urządzeń przeładunkowych w Gdyni wzrosła o dalszych 11 sztuk.

Z dalszych podstawowych urządzeń portowych dokonywała się równolegle rozbudowa użytkowej powierzchni składowej.

Port gdyński posiadał powierzchni składowej krytej:

w r. 1927 . . . . 3.911 m kw.
w r. 1929 . . . . 23.391 m kw.
w r. 1934 . . . . 181.923 m kw.
w r. 1937 . . . . 216.743 m kw.

Rok ostatni przyniósł dalsze podniesienie wyposażenia portu w tej dziedzinie przez wykończenie 4 dalszych magazynów (dla drobnicy, śledziowe i dla owoców).

Z punktu widzenia jakości i sprawności obrotów portowych szczególne znaczenie posiada wzrost powierzchni składowej wolnej strefy celnej i powierzchni chłodzonej w porcie celnym:

	1933 r. (w m. kw.)	1937 r. (w m. kw.)
pow. składowa wolnej strefy	29.185	48.813
powierzchnia chłodzona . .	16.395	23.208

Długość torów kolejowych w porcie gdyńskim, która wynosiła w r. 1926 — 4,5 klm, podniosła się w r. 1934 do sumy 113 klm, a w roku 1937 do sumy 184 klm, do czego doliczyć należy 20 klm toru węzła gdyńskiego, znajdujących się poza portem.

Tak, w najogólniejszym zarysie, stwarzano w Gdyni warunki pod wielkie obroty morskie. Rezultaty nie dały na siebie czekać.

Ruch statków w porcie gdyńskim przedstawiał się na przestrzeni 15 lat w następujący sposób (statki, które weszły do portu).

rok	ilość statków	pojemność w tyś. NRT
1923	3	5
1929	1.567	1.442
1934	4.592	4.142
1937	5.766	5.638
1938	6.498	6.506

Znaczny wzrost na przestrzeni ostatniego roku tłumaczy się głównie okolicznością uruchomienia w Gdyni specjalnych bunkrowców, zaopatrujących statki, nawet niewyładowywane w Gdyni, w paliwo.

Rolę, jaką port gdyński odgrywa wśród największych portów europejskich, oraz dynamikę rozwojową tego portu zilustruje nam poniższe zestawienie, w którym podano obok każdego portu ruch statków w r. 1937, oraz wskaźnikowy stosunek ruchu, wykazanego w roku 1937, w porównaniu z r. 1929, przyjętym jako = 100.

port	pojemność w tys. NRT	wskaźnik, 1929 = 100
Londyn . .	31.324	109
Antwerpia .	19.745	103
Marsylia . .	16.050	111
Brema . .	8.732	98
Kopenhaga .	8.007	141
Gdańsk . .	4.030	103
Szczecin . .	2.344	99
Gdynia . .	5.638	390

Jeżeli chodzi o podział ruchu statków według bander poszczególnych państw, to w roku 1938 na pierwszym miejscu uplasowała się bandera:

(na wjeździe i wyjeździe)

	Szwecji	2.841 statków,	15%	w/g ton.
dalej	Polski	1.448 „	13.5%	„
	Finlandii	1.197 „	10,4%	„
	Danii	1.909 „	11,0%	„
	Włoch	344 „	8,3%	„
	Anglii	484 „	8,0%	„
	Norwegii	1.143 „	7,7%	„
	Niemiec	1.323 „	7,1%	„

Stałą obsługę portu gdyńskiego stanowi w obecnej chwili ponad 50 regularnych linii, łączących Gdynię stale z ponad 150 portami świata.

Ciągle jeszcze drobną, ale stale wzrastającą rolę odgrywa w polskich obrotach morskich własna flota handlowa.

Po wielu trudnościach i — cóż ukrywać —

Dwudziestolecie Sejmu R. P.

„Czas“, 10.II. b. r. ...„Pierwsze dni konstytuanty polskiej“. ...Dzień 10 lutego 1919 r., nazwano dniem narodzin parlamentaryzmu polskiego. Jest to określenie za wąskie i za szerokie. Za szerokie — ponieważ Polska jest krajem o jednej z najstarszych form reprezentacji obywatelskiej w Europie. Poza tym parlamentaryzm w Polsce Odrodzonej ewoluował wybitnie — od suwerennego charakteru pierwszego sejmu do obecnych form ciał ustawodawczych. Niemniej otwarty w dniu 10 lutego 1919 r., przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego t. zw. Sejm Ustawodawczy, był pierwszym sejmem współczesnej Polski. I tutaj trzeba uświadomić sobie, jak ważnym wydarzeniem było to pierwsze zejście się Polaków z różnych stron młodego Państwa... Dlatego chrzczenie tego dnia, jako dnia narodzin parlamentaryzmu jest pojęciem za wąskim. Historyczne jego znaczenie było o wiele większe: te pierwsze posiedzenia były zarazem pierwszą wymianą myśli politycznej w atmosferze niepodległości...

...Wybory do pierwszego Sejmu odbywały się w okresie, kiedy na wschodzie, zachodzie i północy toczyły się walki. Granice były nieustalone. Dlatego głosowanie mogło się odbyć jedynie w b. zaborze rosyjskim (bez ziem wschodnich) oraz w Małopolsce zachodniej. Sprawę reprezentacji innych dzielnic załatwiono tymczasowo: z Małopolski wschodniej weszli automatycznie posłowie do austriackiej Rady Państwa, ze Śląska, Pomorza i Poznańskiego — posłowie do parlamentu niemieckiego. Kresy Wschodnie nie były reprezentowane. Ta „kadłubowość“ Konstytuanty świadczy najlepiej, że była ona poniekąd „Izbą wojenną“. Zakończenie inauguracyjnego przemówienia ks. Ferdynanda Radziwiłła wzbudziło reminiscencje z sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem“: książę-marszałek odczytał depeszę, jaką do Naczelnego Wodza wystosował gen. Listowski, donosząc o wkroczeniu wojsk polskich do twierdzy brzeskiej: „Brześć wzięty“...

...„Od przerostu do zaniku“... Gdy kilkanaście lat temu główną wadą naszego ustroju był przerost parlamentaryzmu, to dzisiaj narzekamy na jego zanik. Jednym ze skutków tego zaniku jest pozostawienie rządu bez należytej kontroli. Jest to poważne niedomaganie ustroju. Jego usunięcia nie należy jednak szukać na drodze zmiany konstytucji. Konstytucja jest dobra, trzeba ją jedynie bardzo ściśle stosować. Wówczas dopiero sejm i senat spełniać będą właściwą swą rolę. Dziś, gdy mija lat dwudzieścia parlamentaryzmu w odrodzonym państwie, stwierdzić niestety należy, żeśmy do tego ideału jeszcze nie doszli. Od przerostu przeszliśmy do zaniku, nie umiejąc zatrzymać się w złotym środku, który parlamentowi wyznacza konstytucja...

„A. B. C.“, 10.II. b. r. ...„Urodziny Sejmu“. ...Różne koleje przechodził Sejm w ciągu 20 lat swego życia. Z grubsza można podzielić go na trzy okresy. Pierwszy okres trwa od r. 1919 do 1926. Sejm jest „suwerenny“. Sejm rządzi państwem... „Suwereni“ — tak zwano wówczas posłów — szarogęszą się wszędzie. Okres drugi. Lata 1926 — 1935. Sejm formalnie nie traci jeszcze swoich uprawnień, ale w rzeczywistości jest na indeksie, jest uważany za źródło wszystkiego złego, za siedlisko „niecnoty“. Okres trzeci, ostatni. Rok 1935 — 1939. Okres Sejmu posłusznego. Sejm nie jest już nie tylko organem rządzącym, ale przestaje być nawet organem kontrolującym... We wszystkich fazach swego rozwoju Sejm nie zajął w konstrukcji życia państwowego właściwego dla siebie miejsca...

„Kurier Polski“. ...Udział 2 najwyższych dostojników państwa w obchodzie sejmowym może być przyjęty za wskaźnik, że dźwignięcie powagi parlamentu uważane jest za konieczność państwową. Do tego celu zaś prowadzi tylko ordynacja nowa.

„Głos Narodu“. ...Rzut oka na ewolucję polskiego parlamentaryzmu jest pouczający. W przeciągu lat dwudziestu zmieniła się zasadniczo pozycja parlamentu w hierarchii władz państwowych. Sądzimy jednak, że nie jest to jeszcze prawdziwa stabilizacja. Raczej — przeciwnie. Myśl polityczna w naszych czasach robi wielkie skoki. Obala stare instytucje, wprowadza „nowy ład“. Rzecz jednak ciekawa, że nawet w dyktatorskich ustrojach nie może się zdobyć na likwidację parlamentaryzmu....

Na prawdziwy parlamentaryzm w Polsce dopiero czekamy....

„Gazeta Polska“, 10.II. b. r. ...„Polski parlament“. ...Czy istnieje parlament „polski“; czy polskie Izby sejmowa i senacka mają własne oblicze; nie tykając innych szczególnych właściwości, dość wymienić zasadę jednomyślności i liberum veto. Odpowiedź na pytanie: na czym polega charakter własny sejmu Polski dzisiejszej, nie mogłaby opierać się na porównaniu izb dzisiejszych z izbami XVIII wieku, choć te i tamte są polskie, ale raczej szukać by musiała argumentów, porównując współczesne izby polskie ze współczesnymi izbami obcymi, albo z teoretycznymi koncepcjami współczesnego parlamentu. Tu stwierdzić będziemy musieli, że wiek XX jest okresem kryzysu w życiu parlamentu. Wybujały i rozpanoszony w ciągu XIX wieku, stracił poczucie swego rzeczywistego zadania i swych rzeczywistych możliwości.

Chciał rządzić państwami, a postępowaniem swoim dawał wyraz dążnościom odśrodkowym, walce wewnętrznej, walce partykularnych interesów: klasowych, partyjnych, a nawet indywidualnych. A tymczasem rządzenie jest czynnością dośrodkową, zespalającą rozbieżności w całość wspólnego dzieła...

...Kiedy rozpanoszenie się polityki interesów zaczęło stawać się groźne, a parlamenty nie tylko nie umiały się temu przeciwstawić, ale podnosiły je do godności zasady, przyszedł kryzys życia parlamentarnego.

W walce o interesy parlament nie mógł nadążyć organizacjom zawodowym, związkom klasowym, partiom politycznym; stawał się ich ekspozyturą, ich narzędziem, terenem, na który wysyłano zapaśników, aby publicznie licytować się w służbie interesów. A w sprawowaniu rządów rozparcelowany parlament nie mógł współzawodniczyć z konsekwencją i stanowczością zdecydowanych jednostek. Uderzony z dwóch stron, musiał albo ulec, albo przeobrazić się, szukając właściwej dla siebie postaci.

Odrodzony przed 20 laty parlament polski wszedł na widownię wtedy właśnie, kiedy miała uderzyć godzina kryzysu. Musiał też przejść przez jego niebezpieczeństwa....

...Droga do wyjścia z kryzysu nie prowadzi przez kultywowanie walki o interesy; ani przez bierną aklamację cudzej, choćby i genialnej myśli; ani przez współpracę. Widzieć przed sobą dzieło, które ma być dokonane wspólnie, umieć do tej współpracy nagiąć własne siły, zespolić dokoła niej siły Narodu — to jest piękne zadanie.

Nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby właśnie takie postępowanie stało się charakterystyką polskiego parlamentu.

---

niepowodzeniach, flota ta znajduje się w okresie zdrowego i równomiernego rozwoju.

Cyfrowy rozwój polskiej floty handlowej wyznaczają następujące dane:

rok	ilość statków	pojemność
1.I. 1927	6	11.242
1.I. 1930	25	41.334
1.I. 1935	63	65.309
1.I. 1938	67	97.521

W roku 1938 suma 100 tysięcy ton pojemności została znacznie przekroczona. Przybyły flocie handlowej w tym czasie 4 statki, łącznej pojemności 8.400 ton.

Szczególną wymowę posiada ponadto fakt, że w r. 1938 podjęto budowę pierwszego statku o pojemności 1.250 t. w Stoczni Gdyńskiej.

W r. 1939, według dokonanych zamówień, przewiduje się wzrost tonażu floty handlowej o ca 40%, przyczym nowe statki będą o stosunkowo znacznej mierze wykonane na zlecenie przedsiębiorstw prywatnych.

W sumie rok ubiegły, 19-ty rok pracy Niepodległej Polski na morzu, zamyka się bilansem ze wszech miar korzystnym, dostosowanym do wielkiego dorobku lat poprzednich.

Obok rozbudowy ilościowej naszej pracy nadmorskiej i naszego gospodarstwa morskiego, we wszystkich niemal dziedzinach, przyniósł nam rok ubiegły szereg przyczynków do podniesienia poziomu tego gospodarstwa.

Do tych przejawów zaliczyć wypadnie przede wszystkim uruchomienie w Gdyni arbitrażu bawełny i ugruntowanie rozpoczętego w r. 1937 arbitrażu skór, oraz uruchomienie w Gdyni ekspozytury P. I. E.

Rok ostatni z przebudową granic europejskich, postawił też porty polskie wobec nowych zagadnień, nowych możliwości, ale i nowych trudności.

Trudności te dotyczyć mogą przede wszystkim obrotu tranzytowego portów, oraz roli na terenie basenu środkowo - europejskiego i bałkańskiego.

Zaufanie do osiągniętych dotąd wyników pozwala nam wierzyć, że nowa sytuacja gospodarczo - polityczna nie wywrze niepomyślnego skutku na dalszy rozwój polskiej gospodarki morskiej.

Z tą wiarą wkraczamy w dwudziesty rok panowania Polski na morzu.

J. Subaczius, H. Kempisty

Litwa współczesna

W dniu 16 lutego b. r. naród litewski obchodził 21-lecie swej niepodległości państwowej. Dzieląc z bratnim narodem uczucia radości, przyjaźń swoją wyrażamy w sposób, na jaki zdobyć się może pismo: drukujemy artykuł o Litwie współczesnej, zamieszczamy przekład hymnu litewskiego. Pragniemy przeglądem zdobyczy kulturalnych i gospodarczych naszego sąsiada z północy zachęcić naszych czytelników do studiowania zagadnień państwowości litewskiej. Podstawą przyjaźni narodów niech będzie znowu poznanie wzajemne i zrozumienie.

Redakcja.

Litwa jest krajem wybitnie rolniczym: 74% czynnej zawodowo ludności pracuje w rolnictwie. Nic też dziwnego, że główny wysiłek organizatorów państwowości litewskiej skierował się ku uregulowaniu stosunków rolnych oraz ku podniesieniu kultury rolnej wsi. Wynikiem tych prac jest przeprowadzona niemal w 100% komasacja, niwelująca szachownice gospodarstw rolnych. W całości akcję komasacyjną zakończyć ma rok 1940. Dalszym przejawem dokonanego uzdrowienia struktury życia rolnego było zniesienie serwitutów i gospodarstw niepodzielnych. Litewska reforma rolna usamodzielniła setki gospodarstw, tak że w chwili obecnej gospodarstwa karłowate obejmują zaledwie 0,4% obszaru ziemi uprawnej.

W ślad za naprawą struktury rolnej poszła praca nad podniesieniem kultury i intensyfikacji uprawy roli. W ciągu ostatnich dziesięciu lat melioracją objęto 377,3 tysięcy ha ziemi. Założono liczne szkoły rolnicze z Akademią Rolniczą w Dotnava na czele. Zorganizowano wiele stowarzyszeń rolniczych, w pracach których wybitny udział bierze przede wszystkim młodzież. Akcję ogólnego przysposobienia rolniczego, wspieraną usilnie przez organizacje rolnicze, prowadzą licznie rozrzuceni po kraju fachowcy (agronomi), płatni już to z funduszów rządowych, już to z funduszów samorządowych. Pracy tej z wielką pomocą przychodzi prasa rolnicza. Niechaj jako przykład zasięgu tej prasy posłuży fakt, że tygodnik „Ukininko Patariejas" (Poradnik Rolniczy) rozchodzi się w 90.000 egzemplarzy.

Racjonalizacja pracy w rolnictwie litewskim poszła w kierunku zmiany przedwojennej gospodarki zbożowej na gospodarstwo hodowlane, bardziej dochodowe, posiadające większe możliwości zbytu. Obecnie hodowla stanowi 51,4% całego dochodu rolnika litewskiego.

Jedną z najważniejszych zdobyczy gospodarczych Litwy jest podziwu godna organizacja wymiany. Wymiana ta opiera się w dużym stopniu na podstawach spółdzielczych i koncentruje się w zasadzie w rękach trzech olbrzymich central: Lietukis, Pienocentras i Maistas.

Lietukis jest centralą spółdzielni rolniczo-handlowych. Ma ona za zadanie dostarczać swoim spółdzielniom-członkom odpowiednich towarów i dokonywać skupu wytworów rolnych. Działalność tej placówki ciągle i szybko się rozwija. I tak obrót Lietukisa w roku 1937 osięgał wysoką cyfrę 73 mil. litów, a już w roku 1938 doszedł do sumy 100 mil. litów. Również udział Lietukisa w ogólnym eksporcie Litwy jest wielki: obejmuje on całkowicie wywóz zbóż i połowę wywozu lnu. W imporcie państwowym Lietukis zajmuje dość poważną pozycję: przywozi 92,5% soli, 80% maszyn rolniczych, 40% nafty i t. d. Ponadto Lietukis spełnia i tę ważną rolę w eksporcie litewskim, że bardzo starannie przestrzega standaryzacji wywożonych towarów.

Pienocentras jest centralą spółdzielni mleczarskich. Ma ona na celu organizowanie wytwórczości i zbytu wyrobów mleczarskich i jaj, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na rynkach zagranicznych. Wartość eksportu, dokonanego przez Pienocentras w roku 1937, wynosiła 54,4 milionów litów, co stanowi ponad 25% ogólnej wartości eksportu litewskiego. Centrala ta wykazuje ciągłą tendencję rozwoju i ma ambicję ogarnięcia całego rynku zbytu artykułów mleczarskich.

Maistas jest trzecią skolei ze wspomnianych central. Wprawdzie organizacja tej centrali formalnie oparta jest na zasadach spółki akcyjnej, jednakże nie ma ona na celu względów fiskalnych, nie chodzi jej wcale o zysk. Pierwszym jej zadaniem jest organizowanie zbytu i przetwarzanie produktów mięsnych, mające na uwadze przede wszystkim potrzeby rolnictwa. W związku z tym centrala ta obraca swoje dochody niejednokrotnie na zakup nowych urządzeń, buduje rzeźnie nowoczesne, chłodnie i t. d. Efekt wysiłków tej centrali jest wielki; np. w roku 1937 Maistas skupił 85% ogólnej podaży trzody chlewnej; eksport artykułów mięsnych wyraził się sumą 47 mil. lit., a więc ponad 22% ogólnego eksportu litewskiego z roku 1937.

Taka jest ogólna charakterystyka trzech podstawowych filarów gospodarki litewskiej, mających niewątpliwie decydujący wpływ na kształtowanie się przejawów życia gospodarczo-rolnego w Litwie. Nie potrzeba tu wyjaśniać bliżej, że organizacje te udzielają ogromnej pomocy rolnictwu, wywierając na nie swój zbawienny wpływ i usuwając w cień prywatnego pośrednika. Wystarczy tu nadmienić, że centrale te np. w roku 1937 skomasowały i zorganizowały wywóz 78% ogólnego eksportu rolnego.

Kończąc tych kilka słów o gospodarstwie Litwy, należy jeszcze wspomnieć o walucie litewskiej i przemyśle litewskim.

Pieniądz Litwy oparty jest na pokryciu w złocie. Stałość swego pieniądza utrzymuje Litwa dzięki równowadze budżetu państwowego, w szczególności dzięki dodatnim bilansom handlowym.

Przemysł litewski, stawiający zresztą pierwsze kroki, zaczyna już odgrywać w gospodarstwie litewskim nie małą rolę. Ogólna wartość wyrobów przemysłowych w roku 1937 wyniosła około 130 mil. litów. Duże widoki rozwoju ma w Litwie przede wszystkim przemysł przetworów rolnych.

Zdobycze kulturalne Litwy są duże, a już na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje organizacja szkolnictwa powszechnego. W chwili obecnej do szkół litewskich — powszechnych, uczęszcza 314.000 uczniów, gdy jeszcze w roku 1923 uczęszczało do tego rodzaju szkół zaledwie 51 tysięcy dzieci. Obecnie wszystkie dzieci w Litwie mają możność uczenia się w szkołach powszechnych. Do roku 1930 podstawową szkołą była czteroletnia szkoła powszechna, ostatnio szkolnictwo litewskie stopniowo przechodzi na system szkoły sześcioletniej. Współmiernie z liczebnością szkół powszechnych rozwija się liczebność średnich zakładów naukowych. Szkolnictwo akademickie reprezentują wyższe uczelnie: Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie, Akademia Rolnicza w Dotnuva, Akademia Weterynarii w Kownie, Instytut Handlowy i Pedagogiczny w Kłajpedzie.

Piśmiennictwo litewskie, w ciągu długich wieków nie mając odpowiednich warunków rozwoju, po odzyskaniu niepodległości, poczęło się szybko rozwijać i już dziś może się poszczycić dużym dorobkiem.

Rok rocznie na półkach księgarskich pojawia się ponad 1.000 nowych dzieł naukowych i beletrystycznych.

Nakład poszczególnych wydawnictw jest stosunkowo duży i sięga przeciętnie 4 — 6 tysięcy egzemplarzy. Rozwój literatury litewskiej, w szczególności poezji, poczynił duże postępy. Pragnących zapoznać się choćby tylko ogólnie z poezją litewską odesłać należy do „Antologii Poezji Litewskiej", wydanej w roku 1939 przez Związek Przyjaciół Litwy w Warszawie, z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego.

Prasa litewska, przede wszystkim rolnicza, wykazuje olbrzymią siłę zasięgu i popularności. Np. tygodniki prasy rolniczej rozchodzą się w Litwie w nakładzie, sięgającym ogólnej cyfry 250.000 egzemplarzy.

Naród litewski położył ostatnio duży nacisk na pielęgnowanie i zachowywanie własnej, rdzennie rodzimej kultury ludowej. W tym celu przeprowadzono intensywną propagandę, uwieńczoną zresztą pomyślnymi wynikami. Chodziło więc o to, aby w codziennym życiu litewskim nawrócić do dawnych zwyczajów i obyczajów, do niektórych starych obrzędów i t. p.

Zorganizowano, na szeroką skalę zakrojoną, akcję, mającą na celu zebranie i pielęgnację dorobków kultury ludowej. Wynikiem tej akcji było zebranie 78 tys. bajek ludowych, opisów zabobonów, wierzeń, wróżb i t. p. Samych pieśni ludowych zebrano 28 tysięcy.

* * *

Tak oto przedstawiają się niektóre fragmenty niepodległego życia Litwy Współczesnej. Pięknymi efektami poszczycić się może młode i ambitne państwo litewskie, państwo, które nie ma klęski bezrobocia, które w sezonie letnim musi oglądać się za importem sił roboczych z zagranicy.

Vincas Kudirka.

HYMN NARODOWY LITEWSKI.

Litwo! Ojczyzno nasza, Ty ziemio mocarzy!
Niech z wielkiej Twej przeszłości czerpią moc [Twe syny,
A święty płomień cnoty w ich piersiach się [żarzy!
Dźwignią Jutra — Narodu będą wielkie czyny!
Niech jasne słońce Litwy im rozświetla mroki,
Niech prawdy miłowanie kieruje ich kroki!
I niech dla Ciebie, Litwo, w imię Twej miłości,
Na twej ziemi kwiat kwitnie zgody i jedności.

Przełożyła **J. Wichert-Kajruksztisowa.**

K. Sabbat

Próby charakterystyki środowiska

Zasadniczym obowiązkiem starszego harcerstwa jest wnoszenie zasad hacerskiego postępowania w życie publiczne; nie tylko jednak zasad postępowania, ale także cech charakteru określonych przez harcerski ideał wychowawczy.

Z tego punktu widzenia ważną będzie rzeczą zdać sobie sprawę, jak ten ideał wychowawczy w poszczególnych grupach harcerstwa jest realizowany, które cechy w tych grupach szczególnie się uwydatniają, a które z nich są zaniedbywane. Mieć przy tym trzeba na uwadze, że chodzi tu raczej o różnice ilościowe nie jakościowe. W każdym bowiem środowisku młodzieżowym uwydatniają się pewne cechy wspólne całej młodzieży, czy też całej ludzkości. Przez taką analizę uświadomimy sobie, jakich ludzi Polsce dajemy, jakie cechy charakteru wnosimy w życie publiczne.

W poniższych rozważaniach spróbuję dać charakterystykę akademickiego środowiska starszoharcerskiego w Warszawie. Na terenie Warszawy bowiem istnieje obecnie osiem akademickich kręgów starszoharcerskich, obejmujących swym działaniem poszczególne uczelnie. Wszystkie te kręgi, złączone zresztą w jedną całość przez Akademicką Kuźnicę Harcerską, tworzą zwartą grupę, posiadają uzgodnione programy i metody pracy, tworząc w ten sposób naprawdę odrębne środowisko. Kręgi te, prowadząc bardzo ożywioną pracę, wytworzyły sobie w krótkim czasie pewien odrębny charakter, który w ogólnych zarysach ująć można w następujących właściwościach.

SAMORODNOŚĆ. Nasze programy pracy i zamierzenia, nasze metody i nasz styl powstały samorodnie. Nasi kierownicy w początkach pracy nie mieli za sobą żadnych kursów, nie czerpali znikąd gotowych wzorów. Bo też i nie mieli skąd ich czerpać. Kręgi nasze, grupując przeważnie młodzież z prowincji, nie mogły oprzeć się na tradycji jednostek macierzystych swoich członków; zresztą to były tradycje młodszego harcerstwa. Oparciem dla nich nie były też inne kręgi, ani władze. Te były zbyt dalekie i niedostępne. Był zresztą czas, kiedy bardzo usilnie szukaliśmy jakichkolwiek wzorów, jakiegokolwiek oparcia. Konieczność zmusiła nas do szukania własnych dróg. Dzisiaj już czynimy to świadomie. Dziś zresztą nie jesteśmy już tym wędrowcem na rozdrożu, znaleźliśmy swój trop i idziemy nim śmiało. Na drodze swej spotykamy dużo rzeczy, które już przed tym w innych starszych pracą środowiskach zostały osiągnięte, — wiele rzeczy nowych. O samorodności poczynań świadczy i to, że programy u nas są rzeczą wtórną. Nie program tworzył pracę, lecz praca wskazywała zasadnicze punkty programu.

PIONIERSTWO jest drugą charakterystyczną cechą naszej pracy. Łączy się ona i poniekąd wypływa z samorodności. Nie trzymaliśmy się utartych szlaków, bośmy ich nie znali. A potym poznaliśmy rozkosz szukania nowych dróg — i przekonaliśmy się, że nie jest to rzeczą trudną. Dziś torujemy nowe drogi pracy. Podjęliśmy hasło pracy na Ziemiach Wschodnich; samo hasło tak stare i znane, lecz jakżeż słaby wywołujące oddźwięk. Tchnęliśmy weń nowe życie. Oto teraz w Warszawie istnieje Międzyorganizacyjny Komitet Porozumiewawczy dla spraw obozów społecznych na Ziemiach Wschodnich. Zorganizowany on został przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich z naszej przecież inicjatywy. Teraz akcja obozów społecznych pójdzie szerokim i uzgodnionym torem. Konieczność wysyłania obozów przede wszystkim na Ziemie Wschodnie propagujemy obecnie w harcerstwie. Taką rezolucję na wniosek jednego z naszych kręgów, uchwalił w styczniu b. r. Walny Zjazd Okręgu Warszawskiego ZHP. Pierwsi zorganizowaliśmy zimowe obozy społeczno-propagandowe, mające na celu niesienie ludności kresowej bezpłatnej pomocy lekarskiej, polskiego słowa, pieśni i tańca. Niesienie pomocy społecznej i szerzenie kultury polskiej. Staramy się, by ta forma działalności, jako bardziej skuteczna i celowa, nawet od letniej akcji obozowej została jak najbardziej rozszerzona.

Zajęliśmy się sprawą harcerstwa akademickiego. W ciągu jednego roku zostały zorganizowane kręgi na sześciu wyższych uczelniach Warszawy, na dwóch bowiem uczelniach kręgi istniały już w roku ubiegłym. Zorganizowana została Akademicka Kuźnica Harcerska, dając przez to rozwiązanie dwu zasadniczych spraw: współpracy wszystkich kręgów akademickich i ich jednolitości na zewnątrz, oraz współpracy starszych harcerek i starszych harcerzy w jednym kręgu. Zaznaczyć trzeba, że kręgi uczelniane grupują zarówno harcerki, jak i harcerzy i wobec władz akademickich występują jako jednolita organizacja. Potrafiliśmy znaleźć odpowiednie rozwiązanie współpracy. Odpowiednią rezolucję w tej materii również uchwalił Walny Zjazd Okręgu na nasz wniosek.

Zorganizowaliśmy obóz wędrowny po Bułgarii. Nawiązaliśmy wten sposób kontakt z organizacją bułgarskiej młodzieży „razuznawacze". Rezultatem tego jest wycieczka instruktorów bułgarskich do Polski (luty 1939 r.) i udział ich w naszych kursach instruktorskich. Przypuszczać można, że współpraca ta kontynuowana będzie nadal coraz ściślej.

Pionierskość pracy rozumieć należy bardzo szeroko. Polska potrzebuje pionierów na każdym polu. Niech harcerstwo będzie ich szkołą.

Najważniejszą i podstawową cechą pracy naszego środowiska jest jednak AKTYWIZM. Nad tym punktem zatrzymam się nieco dłużej. Aktywizm naszej pracy ma dwa oblicza. Jedno romantyczne, idealistyczne, drugie realistyczne. Omówię najpierw jego idealistyczną stronę. Pod tym względem nasz aktywizm polega na „mierzeniu siły na zamiary", chce być nawiązaniem do tradycji tych, którzy „pierwsi sięgnęli po zaszczytne miano żołnierzy Niepodległości", chociaż dla ogółu czyn ten wydawał się szaleństwem, porwaniem się z motyką na słońce. Twierdzimy, że trzeba sobie przed oczy postawić cel wielki, nie drobną robótkę, cel, dla którego warto pracować, przerastający nasze siły, wymagający do zrealizowania wielu innych ludzi, i wiele wysiłków, a więc pracy pionierskiej. Tego rodzaju podejście do pracy budzi w nas ogromną wiarę w nasze możliwości i we własne siły. A przecież choćby nawet sugestia ma ogromne znaczenie. „Jeśli my zechcemy — będzie tak jak chcemy", to zasada, która wynikła z naszej pracy i która jest u nas bardzo często powtarzana. I to nie jest tylko pusty frazes. Odpowiednikiem tej zasady jest inna: „Nie wystarcza dobra wola — trzeba bardzo dobrej woli", to zasada zapewniająca realność pierwszej i jak tamta z naszej pracy wyprowadzona. I to już jest realistyczna strona naszego aktywizmu. Są też i inne przejawy realności naszego aktywizmu. Rozmach i rozpęd pracy, oraz szybkość realizacji. Z pośród ośmiu kręgów, sześć istnieje dopiero od października ub. r. A mają już one za sobą obozy zimowe, mają zwarty „trzon" kręgu, przygotowują szeroką akcję letnią, mają ambicję dorównania innym kręgom, starym już wiekiem. Kilkakrotnie w naszej pracy spotykaliśmy się z wynurzeniem: „Myśmy już dawno mieli zrobić to samo" (np. współpraca kręgów, zawiązanie Kuźnicy, współpraca harcerek i harcerzy). My nie myśleliśmy długo. Stwierdziliśmy potrzebę i poprostu zaczęliśmy ją realizować. Tu też zaliczyć trzeba unikanie „cierpiętnictwa". Nasza praca nie polega na gadaniu, na dyskusjach, choćby nawet ideowych, ale na spełnianiu konkretnych działań. Nie jesteśmy kółkiem dyskusyjnym, samowychowawczym czy samokształceniowym tylko. Przez wytworzenie odpowiedniej atmosfery we wspólnej pracy, gdzie jeden oddziaływuje na drugiego, tak, jak w dyskusji, a nawet jeszcze więcej, osiągnąć można korzyści dla ducha, stać się lepszym, pełniejszym człowiekiem. To jest aktywizm realny, konkretność pracy, aktywizm, dający zadowolenie wszystkim tym, którzy przychodzą do nas z wołaniem: „Dajcie mi wreszcie robotę — mam już dość gadania", lub z zapytaniem i obawą: „Czy też, aby u Was nie gada się tylko". To jest najważniejsza cecha naszej pracy. Aktywizm ten wyzwala energię, której tak wiele tkwi w ludziach w stanie potencjonalnym, wyzwala ją i zwraca w odpowiednim kierunku.

Wspomnę jeszcze o innych, stosunkowo już mniej ważnych cechach naszej pracy. ATRAKCYJNOŚĆ pracy. Wynika ona w pierwszym rzędzie z aktywizmu. Każdy bowiem ruch skupia wokół siebie cząstki rozproszone. To prawo przyrodnicze z całym powodzeniem zastosować można i do zjawisk społecznych. Dalszym źródłem atrakcyjności jest współżycie członków kręgów; wspólna praca, przygody, wycieczki i obozowanie dają tak wiele wspólnych przeżyć. Podkreślam tu silniej kwestię życia towarzyskiego. Rzecz to ogromnej wagi, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież z prowincji, która nie mając często nikogo bliskiego w mieście akademickim, szczególnie w początkach studiów, czuje się opuszczona. Tym trzeba zastąpić rodzinę, dać przyjaciół. Zniknie wówczas ów tak powszechny „kompleks braku czasu". Jeśli praca w kręgu będzie atrakcyjna wówczas czas na nią znajdzie się napewno... Stwierdzam to ponad wszelką wątpliwość.

Ostatnią cechą naszej pracy, którą tutaj chcę omówić, jest ATMOSFERA, w jakiej się ona odbywa. Jest to atmosfera przyjaźni, wzajemnego zaufania. Bez tego wogóle nie wyobrażam sobie pracy harcerskiej. Atmosfera ta, „duch Kręgu", jest również wynikiem aktywizmu pracy i wspólnych przeżyć. Na niej głów-

R. Zarzycki

PRÓBA SYNTEZY

(Artykuł powyższy opracowany został na podstawie wyników dyskusyj i rozważań I-go kursu podharcmistrzowskiego akademickiej pracy starszoharcerskiej, który odbył się w grudniu r. z. w Górkach Wielkich).

W jednej ze swych gawęd, dh. Przewodniczący Związku powiedział, że celem Harcerstwa jest wychowanie pełnego człowieka. Określenie to wypływa ściśle z ideowo - wychowawczego charakteru ruchu harcerskiego. Pojęcie Harcerstwa zostało tak ściśle złączone z pojęciem wychowania, że tam, gdzie nie ma mowy o wychowaniu, nie może być i mowy o harcerstwie.

Moment wychowania musi w sformułowaniu swego celu zachować i starsze harcerstwo. Celem naszym, wprawdzie nie całkowitym, pozostanie również wychowanie pełnego człowieka. Pełny człowiek to ten ideał, jaki stawia przed nami prawo i przyrzeczenie harcerskie. Wychowanie zaś pełnego człowieka — pojęte jako stałe dążenie do tego ideału — nigdy się przecież skończyć nie może.

Ale sformułowanie celu starszego harcerstwa, zawierające jedynie moment wychowania, jest niepełne. Nam, którzyśmy już w harcerstwie pewną szkołę przeszli, a obecnie weszliśmy w społeczeństwo, samo wychowywanie nie może wystarczyć. Świadomi wartości swojej ideologii musimy oddziaływać na społeczeństwo w duchu harcerskim i wnosić zasady harcerskie w życie publiczne przez aktywną postawę wobec otaczającego nas świata. Stąd starsze harcerstwo uważane być musi nie tylko za ruch wychowawczy, ale i za ruch społeczny.

Podkreślam „nie tylko za ruch wychowawczy", bo odrzucenie w starszym harcerstwie momentu wychowawczego jest takim samym błędem, jak nieuznawanie nas za ruch społeczny. Odmówienie starszemu harcerstwu charakteru ruchu wychowawczego jest zaprzeczeniem jego harcerskości. Jedynie w połączeniu i całkowitej równorzędności momentu ideowo-wychowawczego i społecznego szukać należy istoty starszego harcerstwa.

Z takiego ujęcia sprawy wypływa cały szereg wniosków.

Z jednej strony moment wychowawczy naszego ruchu zespala nas ściśle z harcerstwem młodszym, z drugiej jednak strony nasz charakter społeczny różni nas od niego dość znacznie. Uznać więc należy za zupełnie zrozumiałą dążność do uzyskania przez starsze harcerstwo pewnej samodzielności i odrębności organizacyjnej. Odrębność ta jednak nie może utrudniać nam kontaktu i współpracy z harcerstwem młodszym, a szczególnie z gałęzią wędrowniczek i skautów. Jest bowiem rzeczą jasną, że bez silnej trzeciej gałęzi ruchu harcerskiego, nie będzie silnego starszego harcerstwa.

Jednolitość celów i zadań harcerstwa żeńskiego i męskiego oddawna wywoływała potrzebę ścisłej między nimi łączności. O ile jednak w harcerstwie młodszym, ze względów wychowawczych, łączność ta ograniczać się musiała do współpracy gron instruktorskich, z pewnymi odstępstwami od tej zasady dla gałęzi wędrowniczek i skautów, to w starszym harcerstwie przede wszystkim względy wychowawcze przemawiają za wprowadzeniem koedukacji. Stwierdza to praktyka całego szeregu instruktorów i doświadczenia bardzo wielu kręgów. Kwestia koedukacji to w tej chwili jedno z najpilniejszych zagadnień starszoharcerskich, które winno zostać jak najszybciej rozwiązane, aby praca nasza zbytnio nie ucierpiała. Oczywiście pewna samodzielność programowa grup żeńskiej i męskiej winna być w kręgach uznawana, tym niemniej organizacyjnie krąg taki winien stanowić jedną całość.

Z pojmowania starszego harcerstwa jako ruchu społecznego wypływa konieczność jego aktywnej postawy w życiu publicznym. Ten nasz aktywizm zwrócić się winien w stosunku do podstawowych problematów Polski współczesnej. Nasz zdrowo pojmowany nacjonalizm, nie pozwala nam na zajmowanie się zagadnieniami ogólnoświatowymi wówczas, gdy w Polsce jest jeszcze tyle do zrobienia. Praca nasza winna się zwrócić w trzech kierunkach: 1) upowszechniania kultury, 2) obronności kraju, 3) przebudowy społeczno-gospodarczej. Rozwinięcie powyższych problematów jest niemożliwe w syntetycznym artykule; byłoby zbyt powierzchowne i ogólnikowe. Są to sprawy, którymi winni się zająć fachowcy i specjaliści, jest jednak niezmiernie pożądane, aby uczynili to w możliwie krótkim czasie. Wprawdzie już samo wyliczenie tych zagadnień wskazuje dość wyraźnie linie wytyczne naszej pracy, tym niemniej konieczne jest dokładne i wszechstronne opracowanie możliwości pracy starszego harcerstwa na tych terenach. Ponadto wysunąć należy postulat koordynacji wysiłków poszczególnych kręgów. Koordynacja taka przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia wyników pracy.

Przed starszym harcerstwem, mającym ambicję kształtowania nowej rzeczywistości polskiej, stoi nakaz: zewrzeć się wewnętrznie. Dotychczas możemy u nas zaobserwować dziwne zjawisko: są wśród nas ludzie o najrozmaitszych poglądach. Znaleźć można w starszym harcerstwie socjalistów i totalistów, apostołów rasizmu i zwolenników całkowitego zniesienia osobowości jednostki. Zjawisko to nosi w sobie wszelkie cechy anormalności. Różność poglądów nie pozwala na utrzymanie prawdziwego braterstwa harcerskiego, które jest bardzo poważną dźwignią naszej pracy. Stanąć musimy bezwzględnie na stanowisku, jakie reprezentuje dh. hm. Leon Marszałek, że Harcerstwo ma swój własny światopogląd. Ze stanowiskiem tym zgadza się dziś zresztą, jak to wykazała ostatnia konferencja harcmistrzowska w Górkach Wielkich, niemal całe grono instruktorów harcerskich. Jeżeli zaś jesteśmy wyznawcami jednego światopoglądu, opartego na prawie i przyrzeczeniu harcerskim oraz Statucie Z. H. P., to podobnie szeroki wachlarz przekonań uznać należy za niedopuszczalny. Harcerstwo nie jest dla wszystkich. Ktoś będąc socjalistą, czy totalistą może być bardzo porządnym i wartościowym człowiekiem, ale nie może być harcerzem, bo zasady, które on wyznaje są sprzeczne ze światopoglądem harcerskim. Światopogląd nasz jest wprawdzie dość szeroki i wiele zapatrywań zmieścić się w nim może, ale niedopuszczalna jest istniejąca obecnie ogromna rozbieżność przekonań w zupełnie podstawowych zagadnieniach.

Ustalenie jednolitej interpretacji światopoglądu harcerskiego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, tym bardziej, że wnoszenie zasad harcerskich w życie publiczne uznane zostało za jedno z dwóch podstawowych naszych zadań. W jaki zaś sposób możemy „uharcerzać" społeczeństwo, jeżeli samo pojęcie zasad harcerskich nie jest wśród nas jednolite i sprecyzowane? Obecnie zdarza się niejednokrotnie, że dwaj ludzie, czy dwa kręgi, szerzą zupełnie sprzeczne ze sobą poglądy, twierdząc i w jednym i w drugim wypadku, że są to poglądy harcerskie. Niedorzeczność takiego stanu rzeczy jest oczywista.

Wyniki naszej pracy społecznej dopiero wówczas będą się mogły uwidocznić, jeżeli wszelkim naszym poczynaniom towarzyszyć będzie zapał i wiara w ich powodzenia. Zadania, jakie stoją przed starszym harcerstwem są bardzo szerokie. A przecież obecny stan kiedy o starszym harcerstwie ciągle można jeszcze powiedzieć, że go nie ma — nie może trwać dłużej. Czas najwyższy skończyć z ospałością, gnuśnością i nieróbstwem. Musimy już wreszcie wszyscy razem pójść: „coraz szybciej, coraz dalej, coraz wyżej!"

---

nie opiera się nasza praca wewnętrzna. Lepszą bowiem drogą doskonalenia się jest wzajemne oddziaływanie na siebie ludzi, często nawet nieświadome, niż gołosłowne dyskusje. Więcej znaczy dobra uwaga przyjaciela, niż nagany i zarzuty obcych. Wierzymy w szczerość naszych przyjaciół, bo wiemy, że życzą nam jak najlepiej. W takiej to atmosferze następuje wyrównywanie się charakterów, podciąganie słabszych do poziomu wyższych, pełniejszych.

To są zasadnicze cechy, dające się zaobserwować w pracy naszego środowiska. Nie są one nowością. Wszak „nie ma nic nowego pod słońcem". Ważnym osiągnięciem jest to, że uświadomiliśmy sobie, w jaki sposób realizujemy harcerski ideał wychowawczy. Oto odpowiedź na tragiczne wołanie: „Nie ma ludzi". Cechy naszego środowiska chcemy wnieść w życie całej młodzieży. Chcemy, by cała młodzież umiała samorodnie znajdować wyjście z trudnych sytuacji, by nie trzymała się szlaków utartych, lecz pełnię zadowolenia widziała w szukaniu nowych dróg, by w życiu umiała znaleźć radość, chcemy wreszcie, by umiłowała pracę aktywną, konkretną, by biorąc się do rzeczy wielkich miała w sobie „psychikę zwycięzców".

K. Sabbat.

„BRZASK" JEST JEDYNYM PISMEM STARSZEGO HARCERSTWA. PROPAGOWANIE TEGO PISMA, ZDOBYWANIE NOWYCH PRENUMERATORÓW POWINNO BYĆ SPRAWĄ KAŻDEGO HARCERZA.

G. Niemiec

Dewizą 1939 r. - szkolenie wodzów

Szukając, jak wielu z nas, źródła słabości starszego harcerstwa, ja ze swej strony, z tytułu mych zainteresowań i powierzonych mi w Głównej Kwaterze Harcerskiej czynności, widzę je nie tylko w braku — jak to wielu określa — „atrakcyjności" pracy starszo - harcerskiej, ale przede wszystkim w katastrofalnym poprostu stanie naszego starszo - harcerskiego korpusu instruktorskiego.

Brak nam ludzi wierzących w ruch starszoharcerski! Brak nam instruktorów należycie przygotowanych do prowadzenia roboty starszo-harcerskiej!

Wszelkie dotychczasowe wysiłki w kierunku usunięcia tych braków, i to zarówno Głównej Kwatery, organizującej rok rocznie zimowe kursy przodowników starszo - harcerskich, jako też Chorągwi (zresztą nie wielu) organizujących starszo-harc. kursy podharcmistrzowskie, nie można uznać za wystarczające. Sytuacja przedstawia się zgoła katastrofalnie! Upewnił mnie o tym odbyty ostatnio w Wiśle - Głębce zimowy kurs G. K. H., to też uderzam na alarm! Muszą go usłyszeć wszystkie Chorągwie i wszyscy ci, którym ruch starszo - harcerski naprawdę leży na sercu.

Spróbuję głośno myśleć: Co może dać bardzo licznie nawet obesłany kurs ogólno-związkowy, który zgrupuje 35 czy nawet 50 ludzi, gdy zjadą się nań bardzo chętni, łaknący wiedzy starszo-harcerskiej ludzie — ale o tak różnych, a dla starszego harcerstwa tak specjalnych zainteresowaniach! Każdy z tych 50 uczestników oczekuje od kursu zupełnie czego innego. A jakżeż można ułożyć program takiego kursu, by w nim pomieścić zagadnienia zasadnicze, nurtujące Państwo, wymagające omówienia w starszym harcerstwie, by dać konkretne recepty dla kierowników kręgów robotniczych, akademickich, wiejskich, alumnów i wojskowych — równocześnie! Jakżeż wreszcie w ciągu kilku dni można dać wskazówki podjęcia na 50 różnych terenach akcji gospodarczej, obronności kraju, oświatowej czy innej?

Biorąc powyższe uwagi, które niewątpliwie nasunęły się każdemu instruktorowi, który brał udział w kursach przodowników GKH., przy ich dotychczasowym obesłaniu, — za podstawę, oraz fakt, że ruch starszo-harcerski liczy już obecnie zgórą 230 kręgów, że coraz ich więcej i w coraz to szybszym tempie powstają, że w Komendach Hufców winni już znaleźć się przygotowani do swych zadań referenci starszego harcerstwa, że wreszcie czeka nas w najbliższej już przyszłości przyjęcie do ruchu starszych chłopców (skautów), którzy pomimo przekroczenia wieku (powyżej 18 lat) w olbrzymiej ilości (ponad 3.000) tkwią w drużynach, — uważałem za konieczne zagadnienie to postawić w sposób zdecydowany i jednoznaczny na porządku dziennym pierwszej, tegorocznej odprawy Kier. Wydz. St. Harc. Kom. Chor., odbytej w Górkach Wielkich w dniu 6 stycznia 1939 r.

Ponieważ opinia Kier. Wydziałów pod tym względem całkowicie pokrywała się z opinią Wydziału St. Harc. G. K. H., ustalone przez Wydział wytyczne będą realizowane i to już w roku bieżącym.



fot. „Żeglarz".

Wytycznymi tymi są:

1) nad całokształtem szkolenia starszyzny starszo-harcerskiej czuwa Wydział Starszych Harcerzy G. K. H., który koordynuje wszelkie poczynania w tym kierunku;

2) G. K. H. — Wydz. St. Harc. — organizuje jedynie kursy przodowników starszo-harcerskich i to na poziomie kursu harcmistrzowskiego, przewidziane dla Kier. Wydziałów Kom. Chor., członków tych Wydziałów oraz Ref. St. Harc. Kom. Hufców;

3) G. K. H. organizuje centralne kursy specjalne dla kierowników specjalnych działów pracy starszo - harcerskiej, np. gospodarcze, obronności kraju, oświatowe i t. p. oraz ew. kursy specjalne dla kierowników kręgów specjalnych, jak np. akademickich, robotniczych, wojskowych, rzemieślniczych i t. p.;

4) Kursy dla kierowników kręgów, na poziomie podharcmistrzowskim organizują Komendy Chorągwi samodzielnie lub z pomocą G. K. H. dla swych Chorągwi, względnie wspólnie dla kilku sąsiednich Chorągwi lub pokrewnych zadaniami.

Bliższe instrukcje w tej sprawie zostaną rozesłane do Chorągwi.

W każdym razie już dziś podajemy do wiadomości, że w roku 1939 zostaną zorganizowane następujące, centralne obozy i kursy starszo-harcerskie:

1) starszo-harcerski obóz podharcmistrzowski, pokazowy (wędrowny) połączony z kursem dla kierowników chorągwianych kursów podharcmistrzowskich — starszo-harcerskich; czas trwania 2 tygodnie; termin lipiec — sierpień; trasa — Czarnohora; uczestników 30;

2) zimowy kurs starszo-harcerski, podharcmistrzowski dla kierowników pracy akademickiej; czas trwania 10 dni; miejsce — Górki Wielkie; uczestników 30;

3) zimowy kurs przodowników starszo-harcerskich, na poziomie harcmistrzowskim; czas trwania 10 dni; termin — koniec b. r.; miejsce — Górki Wielkie; uczestników 30 — 50.

Niezależnie od tych trzech kursów przewidziane jest zorganizowanie kursów specjalnych (pkt. 3 wytycznych), o ile teren będzie ich potrzebował, a nawet może wymagał. W pierwszym rzędzie G. K. H. myśli o kursach kierowników pracy gospodarczej, oświatowej oraz kierowników kręgów robotniczych i wojskowych.

Równolegle od tej akcji „centralnej", w okresie 1939 roku winno się odbyć co najmniej 5 kursów chorągwianych (pkt. 4 wytycznych), tak by rok 1939 zamknąć cyfrą 200 — 250 wodzów przeszkolonych, zapalonych do pracy i dobrze do niej przygotowanych. Każdy z terenów winien w wyniku całorocznej akcji otrzymać chociaż znikomą liczbę 10 — 15 ludzi „bojowych", wiedzących dokładnie, czego chce i jakimi drogami do swego celu podążać winno Starsze Harcerstwo!

Starsze harcerstwo podchorążackie.

W sierpniu 1936 roku powstał samorzutnie Krąg Starszoharcerski im. gen. Karola Kaczkowskiego przy Szkole Podchorążych Sanitarnych.

Wyzwoliło się drzemiące w nas uczucie potrzeby głębszego oddechu ideowego i pracy twórczej w ramach organizacji, w której wychowywaliśmy się przed służbą wojskową.

Naszymi są ideały harcerskie. Realizujemy je przez służbę żołnierską i pracę harcerską, które z sobą nie kolidują, lecz się wzajemnie uzupełniają. Celem naszym jest wychować w swym gronie oficera — lekarza — harcerza, człowieka, któremu nie jest obcą praca społeczna. Do jej prowadzenia chcemy się przygotować w czasie pobytu naszego w Szkole.

Starsze harcerstwo wyobrażamy sobie jako rdzeń ruchu **odrodzeniowego** Narodu Polskiego, który musi objąć wszelkie przejawy naszego życia państwowego, a więc pogotowie żołnierskie, sprawy gospodarcze, socjalne, kulturalne i t. p.

Praca ta jest bardzo odpowiedzialna i żeby była pełnowartościową musi być prowadzona przez ludzi, których cechuje znajomość celu tej pracy, umiłowanie jej, znajomość wszystkich środków do celu wiodących, entuzjazm i aktywność.

Celem naszego kręgu jest wychowanie wodza starszoharcerskiego, który będzie posiadał powyższe cechy.

Do osiągnięcia tego celu dążymy przez wspólne studia żywotnych zagadnień naszego Państwa. Do funkcyj wodzowskich przygotowujemy się głównie przez prace instruktorskie, indywidualne, które obowiązują wszystkich członków kręgu. Umiłowanie pracy, entuzjazm i aktywność są elementatmi naszej atmosfery harcerskiej w kręgu. Szkolenie instruktorskie prowadzimy w ramach szkolenia instruktorskiego w Organizacji Harcerzy. Chcemy jednak iść dalej i utworzyć z kręgu pełnowartościową, starszoharcerską szkołę instruktorską.

Jest to możliwe do zrealizowania. Po sześciu latach pracy wyszkoleniowej mogą pójść w teren ludzie doskonale przygotowani do pracy kierowniczej. To nastawienie w pracy naszej na wychowanie wodzów starszoharcerskich jest podyktowane troską o rozwój Starszego Harcerstwa, które z racji **swojego zadania** musi mieć zwartą ideowo i doskonale wyszkoloną kadrę instruktorską. Tą myślą powodowani przystąpiliśmy w roku bieżącym do „ofensywy" na Szkoły Podchorążych, wychodząc z założenia, że każdy harcerz - oficer, z natury swej służby żołnierskiej nastawiony na kierowniczą, pozytywną pracę ideową, będzie odpowiednim kierownikiem pracy starszoharcerskiej. O dynamiźmie wojskowego grona w harcerstwie świadczą identyczne z naszym planem zamierzenia Kręgu Starszoharcerskiego w S. P. P., który zorganizował się w listopadzie b. r. i planował ofensywę na wojsko. W tej chwili pracujemy wspólnie. Nasz Krąg jest w szczęśliwszym położeniu, gdyż jest już całkowicie zorganizowany i nie musi tracić energii na pracę wewnętrzną — organizacyjną. Nakłada to na nas większe obowiązki, a naszą ambicją jest im podołać. Ofensywa nasza rozwija się wspaniale i w tej chwili organizują się poza S. P. P. i nami już trzy inne kręgi wojskowe. Warunki naszej pracy są bardzo specjalne. Z tej racji zagadnienie kręgów Wojskowych zostało rozwiązane centralnie przez utworzenie w ramach Wydziału Starszego Harcerstwa G. K. H. Referatu Kręgów Wojskowych, którego kierownikiem jest druh kpt. dypl. Marian Łowiński harcmistrz. Głównym zadaniem Referatu K. W. jest organizowanie współpracy Kręgów Wojskowych. Takie postatwienie sprawy wojskowego Starszego Harcerstwa uważamy za najwłaściwsze w obecnych warunkach.

Z czasem znajdziemy odpowiednie miejsce w Organizacji Starszego Harcerstwa po jego usmodzielnieniu. Utworzenie Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa uważamy za jedyne rozwiązanie formy pracy „Głównego Członu Z. H. P.", do którego zrealizowania należy przystąpić bezzwłocznie.

Starsze Harcerstwo od słowa musi przejść do czynu, co jest możliwe w pełni dopiero po wcieleniu w czyn projektu Druha hm. dr. Bara.

Konrad Zembrzuski,

ZGON OJCA ŚW. PIUSA XI.

(Wyjątki z prasy).

„Merkuryusz Polski" 19.II. b. r. ...Umarł Wielki Papież, którego śmierć specjalnie dotyka Polskę, albowiem Pius XI był Papieżem Polskim. Przydomek ten nie jest jakimś banałem, ale wypływa ze szczerego umiłowania przez Zmarłego Sternika Łodzi Piotrowej ludu polskiego. Znane jest bohaterskie stanowisko Zmarłego podczas dni sierpniowych 1920 r., kiedy to ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, prosił telegraficznie Ojca Św., Benedykta XV o możność pozostania w Warszawie, nawet wówczas, gdyby zajęta była przez wroga.

Odszedł od nas Papież misji, Papież akcji katolickiej i ofenzywy katolickiej.

Władztwo duchowe Piusa XI przypadło na okres wyjątkowego w dziejach kryzysu ideowego ludzkości. Zachwianie ustalonych wartości, walka socjalna, namiętne poszukiwanie nowych dróg, wyścig imperializmów, oto warunki, w jakich Opatrzność kazała Mu sterować nawą Kościoła. Nie będzie przesadą porównanie tych czasów do epoki ginącego Rzymu.

Pius XI, „Fides Intrepida" (podług proroctwa św. Malachiasza), dwu szczególnie zagadnieniom poświęcił uwagę w tej trudnej epoce: rozwiązaniu kwestii socjalnej po myśli wskazań Ewangelii oraz apostolstwu życia katolickiego, mającemu wprowadzić zbłąkaną ludzkość do wieczystej przystani duchowej (Akcja Katolicka).

„Robotnik" 11.II. b. r. ...Pius XI należał do rzędu tych papieży, którym Historia wyznacza miejsce osobne w kartach rozwoju Kościoła Katolickiego i rozwoju ducha ludzkiego. Był prawdziwym przedstawicielem religii, jako szczerej i nieugiętej wiary, — prawdziwym chorążym etyki chrześcijańskiej w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa. Miłością swoją ogarniał wszystkie narody, wszystkie rasy i wszystkie wyznania. Było mu obce uczucie nienawiści. I, jak zawsze w takich wypadkach bywa, miał w sobie mnóstwo dobroci.

Pius XI rozumiał wagę olbrzymią Wolności Człowieka, jako dźwigni cywilizacji. Jego wystąpienia przeciwko wszelkim przejawom nienawiści pomiędzy ludźmi pozostaną we wdzięcznej pamięci ludzi miłujących Wolność.

Z KRONIKI ST. HARCERSTWA WARSZAWY.

Zjazd Okręgu Warszawskiego Z. H. P., który odbył się 29 stycznia b. r., uchwalił dwa wnioski przedstawione przez Akademicki Krąg Stharc. Studentów U. J. P.:

1) w sprawie szerokiego uwzględnienia przez instruktorów i drużynowych w pracy harcerskiej akcji o ścisłe zespolenie Ziem Kresowych z resztą Rzeczypospolitej, ze specjalnym naciskiem na kierowanie tam zarówno letnich jak i zimowych harcerskich obozów społecznych;

2)w kwestii uregulowania sprawy organizacji starszego harcerstwa przez powołanie tymczasowo przy Naczelnictwie Z. H. P. Komisji Starszego Harcerstwa, obejmującej zarówno sprawy starszych harcerek jak i starszych harcerzy i dozwalającej według miejscowych potrzeb organizowanie Kręgów koedukacyjnych.

Dnia 11 lutego powrócił z Bezmiechowej do Warszawy Akad. Krąg Stharc. Stud S. N. P. po dwutygodniowym obozie, odbytym w ramach akcji harcerskich zimowych obozów społecznych na Ziemiach Wschodnich, prowadzonej przez Akademickie Środowisko Stharc. Warszawa. Był to w akcji tegorocznej czwarty obóz Środowiska, który prowadził w terenie świetlicę, dokonywał wywiadów społecznych, objeżdżając wsie z pokazami tańców i śpiewów ludowych, wygłaszając prelekcje z przezroczami i udzielając porad lekarskich i weterynaryjnych.

Dnia 11 lutego opuściła Polskę grupa skautek i skautów bułgarskich, przybyłych do nas na zaproszenie Dz. Zagr. Nacz. Z. H. P., w celu zapoznania się z harcerskimi metodami pracy, odbycia kursów instruktorskich w Górkach Wlk. i na Buczu oraz zwiedzenia Polski. Organizacją pobytu Bułgarów zajmował się z ramienia Dz. Zagr. Z. H. P. Akademicki Krąg Stharc. Stud. U. J. P. w Warszawie. Wycieczka skautów przebywała od 5 — 10 b. m., kończąc swój pobyt w Polsce uroczystą wieczornicą polsko-bułagarską w sali „marmurowej" Domu Harcerstwa przy obecności Min. pełn. Król. Bułgarii p. Posła Trayanowa z Małżonką. Na program wieczornicy złożyły się przemówienia oraz pokazy polskich i bułgarskich taóców i śpiewów ludowych.

Redaktor: Henryk Kempisty, Warszawa - Saska Kępa, ul. Walecznych 29 m. 5. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakł. Graf. F. H. Bogucki i S-ka, Sp. z o. o., W-wa, Hoża 55, tel 7.22-05.